

Adres Redakcyi i Administracyi.
Warszawa, Al. Jerozolimskie 29—1.
Telefon № 42—50.

Przedpłata w Warszawie rocz. 5 rb.,
półrocz. 2 rb. 50 k., kwart. 1 rb.
25 kop. Za odnośnienie do do-
mu dopłaca się 15 kop. kwart.
Z przesyłką pocztową rocznie 6 rb.
50 kop., półrocznie 3 rb. 30 k.
kwartalnie 1 rb. 65 kop.

Za granicą rocznie 8 rb.
20 koron, 18 marek, 22 franki.

ZIEMIA

TYGODNIK KRAJOZNAWCZY
ILLUSTROWANY.

Cena numeru pojedynczego 15 kop.

CENA OGŁOSZEN:

Cala strona I—45 rb., II, III
I IV—38 rb.; 1/3 str. I—24 rb.;
II, III i IV—20 rb.; 1/4 str. I—
15 rb., II, III i IV—13 rb.; 1/8
str. I—9 rb., II, III i IV—8 rb.,
1/16 str. I—5 rb., II, III i IV—
3 rb.

Adres Administracyi Ogłoszeń
Aleje Jerozolimskie 29.

polecac: ZEGARY i ZEGARKI
z pierwszorzędných fabryk, oraz
BIZUTERIJĘ złotą i brylantową.

III

№

ZEGARMISTRZ
TELEFON 56-74
Marszałkowska

GOŁEMBIOWSKI

J

EGZYSTUJE
od roku 1880.

Polonia Palace Hotel

Aleje Jerozolimskie Nr. 53,

wprost Dworca Wiedeńskiego. Adres telegraficzny i telefoniczny: Polonia-Warszawa.

HOTEL luksusowy.

RESTAURACJA francuska.

KAWIARNIA z salonem damskim.

FRYZJER i perfumerja najmodniejsza.

SKŁAD WIN wyborowych z własnych
piwnic hotelów Europejskiego i Po-
lonia.

PRALNIA pośpieszna.

PIWA BAWARSKIE, PILZEŃSKIE i KULMBACH
polecac Tow. Akc. BROWARÓW PAROWYCH

Haberbusch i Schiele



Dla zakochanych

przebywających zdala od siebie, jedyną ośmą szarych chwil jest
fotografja ubóstwanego (częściej ubóstwianej)! Fotografja nie bled-
naca pod działaniem ognistego pocatunku, nie zółknaca od czaru
namiętnych ocz, której tza rozczulenia, lyzka herbaty — ba —
szklanka piwa nawet trwale spiacnic nie zdolat! To tez zakochani!
(w innych lub w sobie) baczcie by wasze fotografje wykonane
byly tylko na pap fotogr. Akc. T-wa „N. P. G.“: Alboldin, Lenta,
Atlas, Bremaryt, N. P. G., Celloid, N. P. G., Pigment, Imperial,
dających pełną gwarancję dobroci, trwałości i kultury fotograficznej.

Gen. repr. na Ces i Król. Akc. Tow. „N. P. G.“

WACŁAW DZIERŻAWSKI WARSZAWA.
Wierzbowa №2.

Mniej zakoch. amat fot. polecam zapreum. „FOTOGRAFA WAR-
SZAWSKIEGO“, jed. pol. miesięcznik fotogr., uzywanie do zdjęć
klisz „IRIS“ B i podklejanie fotogr. pastą „SLAWA“ — krajowej
fabryki M. Leszczynski i S-ka CENNIKI DARMO!



ZEISS

ANASTYGMATY

„Tessar“ 1:3,5 1:4,5 1:6,3
dla Portr. moment, widok.

TELEOBJEKTYW „Magnar“.

Prospekt 132 darmo i franco.

Sprzedaż w składach fotograf. i

CARL ZEISS, St.-Petersburg,

Kazanskaja № 2.


WYPOŻYCZALNIA PRZEZROCZY

przy Polskiem Towarz. Krajoznawczem.

Posiada bogaty zbiór przezroczy (około 9,000 szt.) do odczytów i wykładów z dziedziny krajoznawstwa, geografii, nauk przyrodniczych, przemysłu etc. Wypożyczalnia posiada i wypożycza latarnie do przezroczy.

Warunki wypożycz. w **Warszawie**: 2 k. od sztuki, rb. 1 za latarnię na termin trzydniowy; na **provincję**: 2 k. od sztuki na termin 2 tyg., rb. 1 za latarnię na tydzień.

Otwarta codz. w dni powszednie od 10—2 i od 6—8 pp.
Katalog wypożyczalni przezroczy. Cena 25 kop.

 **S. Hiszpański** **SZEWCE** 
męski i damski
Warszawa, Krak.-Przedmieście № 7.
ISTNIEJE OD 1838 r.

SZKOŁA RYSUNKOWA
B. CIĄGLIŃSKIEGO
W WARSZAWIE.
Malarstwo, rysunki ręczne, techniczne. Klasa dla dzieci, klasa niedzielna.
Zapisy od 5 do 7 wiecz. ŻÓRAWIA 13, tel. 238-92.

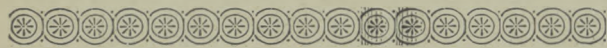


UBIORY GOTOWE DAMSKIE

oraz PRACOWNIA SUKIEN I KOSTJUMÓW
(długoletniej współpracownicy magazynów „C. KARSKA”
i „LUCYNA”

„**CECILE**” (Balska & S-ka)
Warszawa, Marszałkowska 62, tel. № 148-67.

Poleca na sezon wiosenny i letni kostjумы, suknie, bluzki etc. etc. Roboty przyjmuje z własnych i powierzonych materiałów. Ceny najprzystępniejsze.



Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń od Ognia założone w roku 1870.

Kapitały gwarancyjne wynoszą przeszło 5,000,000 rb.
Roczny zbiór składek przenosi 7,600,000 „
Przez lat 41 wydano 1,800,000 polis i wypłacono 52,000
odszkodowań pogorzeliowych na sumę przeszło
89,000,000 rubli.

Działalność Towarzystwa rozciąga się na cały obszar Rosji Europejskiej i Królestwa Polskiego.
Dyrekcja Towarzystwa w Warszawie, Krakowskie Przedmieście № 7. Agentury Jeneralne i Reprezentacje: w Łodzi, Petersburgu, Moskwie, Wilnie, Kijowie, Żytomierzu, Odesie, Rydze, Rewlu, Libawie i Charkowie.

AGENTURY WE WSZYSTKICH MIASTACH GUBERN., POWIAT. I WAŻNIEJSZYCH
MIEJSCOWOŚCIACH CESARSTWA.

WYSZEDŁ Z DRUKU

XXI TOM PAMIĘTNIKA FIZYOGRAFICZNEGO

jako Organ Komisji Fizyograficznej Polskiego Tow. Krajoznawczego.

Tom ten zawiera prace naukowe przeważnie z ramienia Tow. Krajozn. wykonane.
Dział I. **Meteorologia**. Spostrzeżenia, dokonane na stacjach Sieci Warszawskiej w r. 1909 i 1910 oraz instrukcja dla stacji Meteorologicznej Sieci Warszawskiej.

Dział II. **Zoologia**, zawiera prace wyłącznie faunistyce Ordynacyi Zamoy-skiej poświęcone z zakresu entomologii, ślimaków i małży oraz ornitologii.

W dziale III **Botaniki** — prace D-ra **J. Trzebińskiego** p. t. „Flora Śmiły i okolic sąsiednich“ (Ukraina).

Dział IV poświęcony został archeologii i etnografii; podają tu swe prace: **M. Wawrzeniecki** (Ślady kultury i osadnictwa przedhistorycznego Ziemi Kujawskiej). **L. Krzywicki** (Grodzisko Derbuckie na Żmudzi). **Wandalin Szukiewicz** (Cmentarzysko Ciałopolne płaskie pod wsią Naczą w pow. Lidzkim) oraz **Z. Miklaszewska** (Kimbałka na Podlasiu). Ilustracje na licznych tablicach.

Wysyła Administracja „Ziemi“. Cena rb. 5.



Z NASZYCH KRAJOBRAZÓW.



fol. Al. Jaworski.

PUSTYNIA BŁĘDOWSKA, POW. OLKUSKI.

Kazimierz Moszyński.

Z U K R A I N Y.

5)

Cały szereg okoliczności przemawia za tem, że linia ta była w przybliżeniu granicą etniczną nawet w dobie herodotowej (V w. przed Chr.). Uczeni już dawno przysli do wniosku, że Scytya tego historyka, jednolita może politycznie, wcale nie była jednolitą pod względem etnicznym. Zwłaszcza ciekawe jest słynne powiedzenie Herodota: „o liczebności Scytów nie mogłem się dowiedzieć dokładnie, ale słyszałem dwa różne mniemania: według jednego jest ich bardzo dużo, według drugiego właściwych Scytów jest mało“¹⁾. Zasluguje dalej na uwagę, że nasz historyk, określiwszy Scytów jako typowych, nie znających rolnictwa koczowniców, wkrótce potem prawi o Scytach-rolnikach, zamieszkałych, jak widać z różnych zestawień, gdzieś na zachód od środkowego Dniepru²⁾, a uprawiających zboże nawet „na sprzedaż“³⁾.

Wszystko to, w związku z pewnym spokojem i dobrobytem państwa scytyjskiego, jaki wieje z herodotowej opowieści, potwierdza w zupełności nasze założenie i każe się domyślać, że ojczyzną owych ludów rolniczych, podległych Scytom, była jeżeli nie w całości, to przynajmniej w znacznej części ta sama mlekiem i miodem płynąca Ukraina, która już w dobie trypolskiej tak wielką odegrała rolę⁴⁾.

Dopiero w późniejszych, burzliwych czasach, kiedy Scytów zastąpiły niezliczone hordy, naprzód jeszcze pokrewne, irańskie, a od IV w. po Chr. tiurkofińskie, obszar zajęty przez koczowniczy „step“ rozszerza się coraz potężniej ku północy. Następuje straszliwe zmieszanie

żywołów etnicznych na naszych ziemiach, zwłaszcza, że w tym samym czasie lub na krótko przedtem potężnieją na Podkarpaciu żywioły trackie, a od północnego zachodu zjawiają się plemiona germańskie. Dawniejsi Scytowie-rolnicy, niewiadomego zresztą pochodzenia, musieli albo się cofnąć w bory poleskie albo w wirze zamętu zginąć, jako osobna jednostka etniczna. Wreszcie po przejściu Hunnów i Obrów następuje pewien względny spokój na Ukrainie; w tym też czasie niezliczone słowiańskie plemiona, idąc od północy, a rozlewając się szeroko po kraju, wchłaniają w siebie ostatki dawnych mieszkańców i w ten sposób tworzą zaczyn dzisiejszego narodu małopruskiego. Zwłaszcza w okresie od połowy VII do połowy IX w., kiedy na wschodzie potężne państwo chazarskie załania stepy od nowych hord koczowniczych, panuje długoletni spokój i na Ukrainie; korzystają też z niego słowiańscy Polanie, gdzieś między Rosią a Teterewem i Dnieprem osiadli, korzystają zamieszkali tuż na południowy zachód od tamtych Ułucze¹⁾.

Pod potężnym naporem synów Azyi pęka jednak grobla chazarska i nowe rzeki koczowniców wylewają się na Dzikie pola. Przechożdzą tędy szybko na zachód dążący Węgrzy; pozostają zaś Pieczyngowie, przed którymi cofa się granica Rusi etnicznej: Polanie uchodzą w lasy, gdzie ich zastają pierwsze kroniki, a Ułucze, jak o tem świadczą pewne ustępy latopisców, zbiegają w zachodnio-północny kąt, ku Wołyniowi²⁾. Ich niedawną ojczyznę po Roś, Rastawicę i Hnilopiat zajmują pieczyngskie szczepy Forków, od wysokich czapek Czarnymi Kłobukami przezwanymi, Berendejów i Czerkasów³⁾. Zwolna, zwłaszcza pod naciskiem nowych koczowniców, Połowców, poczynają się owe szczepy pieczyngskie coraz silniej zespalać z Rusią, przyjmują od niej obyczaje i język,

¹⁾ Herodot: „Dzieje“ IV, 46.

²⁾ Niederle, l. c. Rozdz. VII i mapa I.

³⁾ Herodot: „Dzieje“ IV, 17.

⁴⁾ Jeżeli już w epoce neolitu cała Ukraina była zajęta przez osiadłą i względnie wysoko pod względem kulturalnym stojącą ludność, to niemożliwym się wydaje, aby później w okresie względnego spokoju (VII przed Chr. — IV po Chr.) kraje te, tak przydatne dla rolnika miały stać pustką; że zaś Słowian — Neurów na zasadzie pewnych wiadomości greckich umieszczają powszechnie w lasach Zakarpacia i Polesia, więc i z tych względów Ukraina pozostaje li tylko dla Scytów — rolników.

¹⁾ Słowiańskość Tywerców jest bardzo niepewna. Nie było to w każdym razie plemię czysto słowiańskie, a tem mniej ruskie.

²⁾ Hruszewskij l. c. I, 240.

³⁾ A. Jabłonowski. „Kwartalnik historyczny“. Rocznik VII, zeszyt III, str. 410 i d.



rys. K. Moszyński.

Według map archeologicznych gubernii podolskiej („Trudy XI archeolog. sjezda“ t. I), wołyńskiej (ib.), kijowskiej (W. B. Antoniewicz: „Archeolog. karta kij. gub.“, Moskwa 1895) oraz sprawozdań Maksymowicza („Sobranie soczinenij“, Kijów 1877, II, 340) i Laskorońskiego („Trudy XI archeolog. sjezda“, t. I, 456).

Linia przerywaną oznaczony jest kierunek wału Besarabskiego (według „Słow. geograf.“ XII, 479). Strzały wykazują kierunek szlaków tatarskich: Kuczmeńskiego i Czarnego (według A. Jabłonowskiego: „Źródła dziejowe“, XXII).

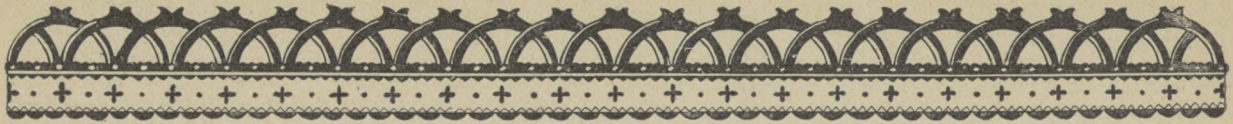
zmieniają koczowniczy sposób życia na rolniczy i dostarczają ludowi małoruskiemu pierwszej potężniejszej fali krwi tureckiej, jaka dziś w jego żyłach płynie. Po Połowcach przychodzą Tatarzy. Ukraina jeszcze w XVI w. to przestwór zdziczały i pusty: jeździ po niej, kto chce, bije na niej, kto może; kilka tylko zamków obronnych sterczy wśród pustkowi, a między nimi powstaje wówczas Białocerkiew.

Za dalekoby mnie zawiodły podobne opowieści historyczne; opuściłbym chętnie nawet te szczegóły dziejowe, które wyżej podałem, gdyby nie wzgląd na konieczność lepszego zrozumienia dzisiejszych stosunków etnicznych, a zwłaszcza sprawy t. zw. wałów trojanowych czyli żmijowych. Pole Perepieta obfituje w set-

ki i dziesiątki różnowiecznych mogił¹⁾; jeżdżąc starożytnym gościńcem między Białocerkwią a Wasylkowem, lub drogą z Olszanki Stefańskiej na Trostynkę i Barachty, spotykałem, zwłaszcza na północ od Hrebionek, bardzo wiele tych kurhanów²⁾. Stanowią one jednak tyl-

¹⁾ W samej tylko okolicy Chwastowa i Maryanówki znajduje się ich przeszło 200. Grabowski: „Ukraina dawniejsza i teraźniejsza“, Kijów, 1830, str. 66.

²⁾ Niektóre z tych mogił nie zawierają wewnątrz żadnych przeddziejowych zabytków i najniezawodniej służyły, jako kopce strażnicze na równym i rozległym stepie. (Niederle: „Slov. Star.“ Oddil kulturni, 1912, I, 307).



ko część pamiątek, zostawionych przez odległą przeszłość; drugą grupę przedstawiają rozległe i potężne wały¹⁾. Podczas moich wędrówek napotkałem niezbyt wysoki wał pod Mytnicą, do którego jeszcze niżej powrócę; dalej na północny wschód od Baracht, w stronę Pohrebów i Kopaczewa, potężny wał, stanowiący zapewne część trypolsko-chodorowskiego; widziałem wreszcie doskonale zachowany, olbrzymi, 2 do 3 metrów nad poziom stepu sterczący wał trypolsko-ukraiński, na przestrzeni od Olejnikowej Słobody do Skrebieszów. Rozpytywani włościanie nie umieli mi nic o tych wałach powiedzieć, nie słyszałem też podawanych bajecznych o nich powieści²⁾; natomiast zauważyłem, że, o ile to się stosuje do t. zw. wału Skrebity³⁾ między Olejnikową Słobodą a Skrebieszami, to niema on wklęsłości, odpowiadającej dawnemu rowowi z południa, jak to chcą przyjąć niektórzy dla wszystkich wałów okolicznych, lecz z północy. Poza tem ciągnie się on w kierunku zupełnie

prostym po równym stepie, aż do Skrebieszów, gdzie znajduje oparcie w błotach jaru historycznej rzeczki Rotka¹⁾. Niedaleko stąd, między Sokółką i Łosiatynem leżał ongi znaczny gród obronny Sokółów, będący punktem węzłowym dla wału Skrebity i dalszego ciągu tejże linii obronnej, idącej już z po za rzeki do Ustymówki. Ogólne położenie tej linii świadczy, że omawiany wał Skrebity, jak wogóle i wszystkie wały Żmijowe, miał przede wszystkim obronę na celu. Słusznie zwraca uwagę Chamiec²⁾, że przebycie takiego wału, połączonego z rowem, przedstawiało znaczne trudności dla hord koczowniczych, nie mających pod ręką narzędzi potrzebnych do zniesienia przeszkody; to też podobnymi wałami jeszcze w XV w. carowie moskiewscy bronili swych południowych granic, a pięknym przykładem ich obronności może służyć wał na prawym, wysokim brzegu Suły, który biegnąc od Dniepru do Łubniów, wiąże sobą aż dziesięć grodzisk³⁾.

¹⁾ W Nr. 2 „Ziemi“ z r. 1911 podano zdjęcie jednego z pomniejszych wałów pow. lipowieckiego; tam również znaleźć można nieco wiadomości o wałach ukraińskich, zaczerpniętych z dzieła Grabowskiego p. t. „Ukraina dawniejsza i teraźniejsza“, Kijów, 1850.

²⁾ M. Grabowski: „Ukraina dawniejsza i teraźniejsza“, Kijów 1850, str. 73. Porówn. zupełnie podobne podania z okolic Perejaśława (M. A. Maksymowicz: „Połnoje sobranje soczinienij“, 1877, II, 340). Także wał lubieński nazywają żmijowym. („Trudy XI archeolog. sjezda“, t. I, 456). Nieco podań o wałach żmijowych, a także obfitą literaturę przedmiotu znajdujemy w „Trudach XIII arch. sjezda“, t. I, str. 200“.

³⁾ Tak się zwie część wału trypolsko-uścirowskiego na przestrzeni od Pawelek do Skrebieszów. Antoniewicz: „Archeolog. karta kijewskiej gub.“, str. 138.

¹⁾ Z wałów, podanych przez Grabowskiego i Antoniewicza nie napotkałem następujących: 1) jadąc z Saliwonek do Białejcerkwi, nie zauważyłem nigdzie wału, który niegdyś miał iść z Ustymówki ku Hłuszkom; 2) nie zauważyłem wału pod Białącerkwią; 3) jadąc od m. Wasylkowa do stacji kolejowej tegoż imienia, nie dostrzegłem wcale wału byszowsko-trypolskiego; 4) przejeżdżając drogą z Trostynki na Barachty nie spotkałem wielkiego wału trypolsko-chwastowskiego; widziałem tu tylko, jak to wspominam w tekście, fragment olbrzymiego wału na północny wschód od Baracht ku Pohrebom i Kopaczewu. Warto zaznaczyć, że już w r. 1889 G. Ossowski na mapce archeolog. okolic Białejcerkwi nie podaje wcale wałów wspomnianych wyżej pod punktem 1 i 2. Ob. Zbiór wiadom. do antrop. kraj. XIII, tabl. I, fig. 1.

²⁾ „Wśród stepów i jarów“, „Bibl. Warsz.“, 1894, IV, str. 385.

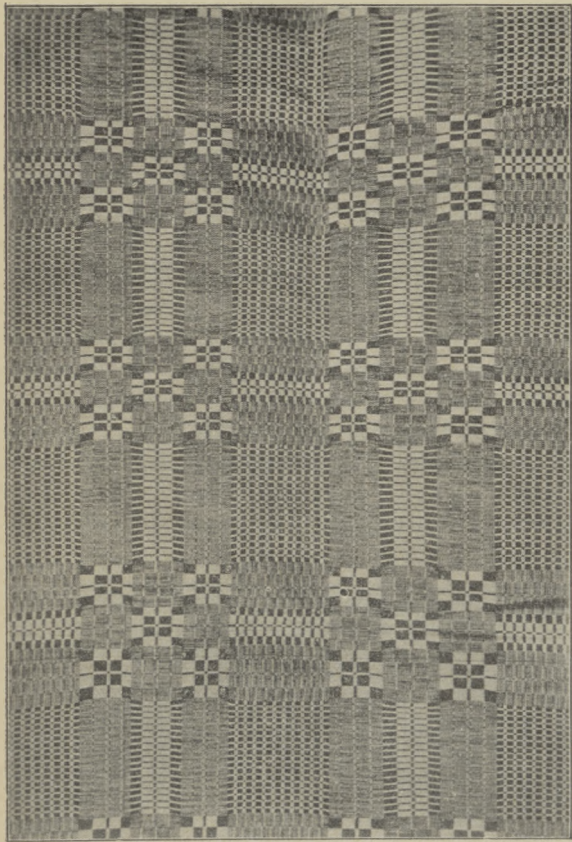
³⁾ „Trudy XI archeolog. sjezda“ I, 456.

C. D. N.



Władysław Zahorski.

Z WYSTAWY WILEŃSKIEJ.



TKANINA Z GUB. KOWIEŃSKIEJ.



TKANINA PÓLWELNIANA Z GUB. KOWIEŃSKIEJ.

Oddawna odczuwano potrzebę zobrazowania wytwórczości ludowej na Litwie i Białejrusi. Już przed kilkunastu laty ś. p. Józef Montwill, znany filantrop i działacz społeczny, myślał o urządzeniu wystawy drobnego przemysłu, ale myśl jego nie znalazła oddźwięku w społeczeństwie naszym.

A jednak poznanie przemysłu i sztuki ludu naszego jest niezmiernie ważne, ponieważ one tylko mogą dać obraz kultury i stanu ekonomicznego ludu. — Na Litwie i Białejrusi większych fabryk prawie niema, ale za to drobny przemysł jest dość znacznie rozwinięty, szczególnie tkactwo i garncarstwo.

W roku bieżącym na petersburskiej wystawie przemysłu drobnego po raz pierwszy znalazły się wyroby litewskie i białoruskie i spotkały się z wyjątkowym uznaniem ze strony prasy rosyjskiej, która nie szczędziła słów zachwytu dla wyrobów tkackich, zwąc je „ba-

jecznyimi“. Wielu wystawców z naszego kraju zostało nagrodzonych medalami i listami pochwalnymi. To powodzenie, jak również zainteresowanie się społeczeństwa rzeczami swojskimi, skłoniły sekcję popierania drobnego przemysłu przy Wileńskim Towarzystwie Rolniczem do urządzenia wystawy w Wilnie. Zadaniem wystawy jest wszechstronne zaznajomienie się ze stanem drobnego przemysłu i sztuki ludowej, zestawienie ich z wytworami czasów minionych, oraz zbadanie warunków produkcji i zbytu. Tak zrozumiana wystawa może i powinna wyrzucić dodatni wpływ na rozwój i podniesienie niektórych gałęzi przemysłu drobnego. Ma ona również znaczenie pod względem naukowym, dając wierny obraz twórczości ludu, jego pojęć, gustów, życia, wierzeń, ubiorów i sztuki w sześciu guberniach litewsko-białoruskich. Etnograf znajdzie na wystawie wileńskiej bogate źródło do badań,



zestawienie zaś umiejętnie zebranych i rozmieszczonych okazów pozwoli mu czynić spostrzeżenia porównawcze i rzuci nowe światło na niejedną sprawę niejasną.

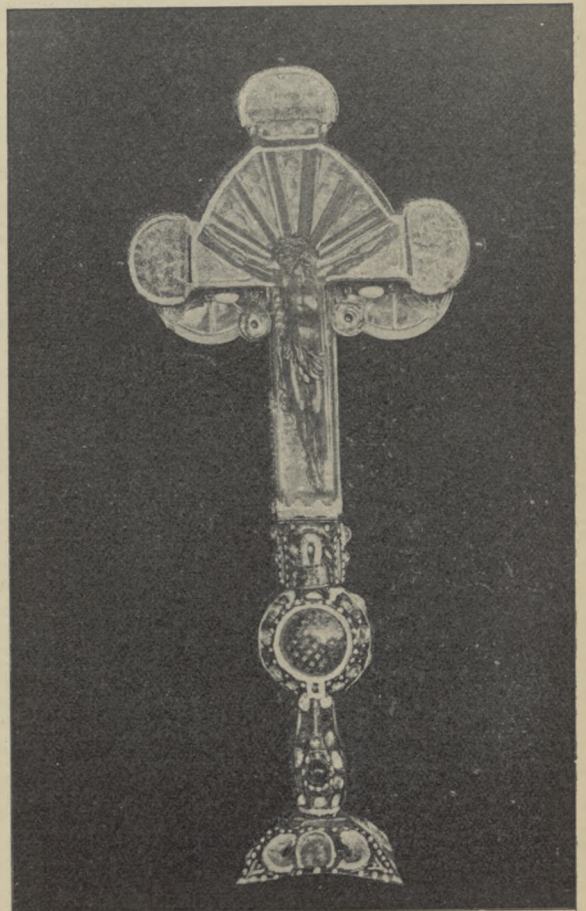
Prezeska komitetu popierania drobnego przemysłu, p. Paulina Kończanka, w towarzystwie p. Ign. Turskiego udała się do Petersburga, gdzie znalazła poparcie ze strony departamentu rolnictwa, który udzielił 2500 rb. zapomogi z warunkiem, iż taką samą kwotę da społeczeństwo. Jakoż znalazło się w kraju grono osób, które zadeklarowały komitetowi potrzebną sumę. Zarząd m. Wilna i niektóre zarządy ziemskie i Towarzystwa rolnicze również pośpieszyły z pomocą. Niebawem utworzył się komitet organizacyjny z działaczy miejscowych i przedstawicieli towarzystw rolniczych, który wyłonił z siebie komitet wykonawczy; w skład jego weszli: prezeska p. Paulina Kończanka, wice-prezesi pp. Ign. Turski i artysta malarz Ant. Żmudzinowicz, skarbnik br. Orurk i sekretarz p. Jundził. Kierownictwa pod względem artystycznym i dekoracyjnym podjęli się profesor Ferdynand Ruszczyc i p. Żmudzinowicz. Pierwotnego projektu urządzenia wystawy na placu łukiskim trzeba było zaniechać, a to z powodu bajecznych sum, jakich zażądał przedsiębiorca Żyd, posiadający budy na placu.

Ostatecznie urządzono wystawę w miejskiej sali koncertowej i przyległych ubikacjach. Komitet wykonawczy wysłał na prowincję delegatów objazdowych, którzy potrafili zainteresować ogół i zachęcić do nadsyłania okazów; dzięki ich zabiegom zaczęły one zewsząd tak obficie napływać, że w dniu otwarcia wystawy d. 1 (14) września było już przeszło 8 tys. okazów.

Prof. Ruszczyc wykonał przepiękny afisz. Wśród barwnych pasów i palm wielkanocnych na tle ciemno-ponsowem mknie na czarnym rumaku z podniesionym mieczem rycerz Pogoni. Afisz został artystycznie odbity u p. Wierzbickiego w Warszawie.

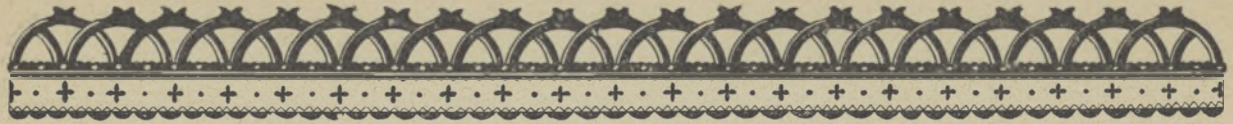
Wystawa przedstawia się wspaniale, pod względem dekoracyjnym zaś jest niezrównana, jak wszystko, co z pod ręki Ruszczyca wychodzi. Przed wejściem z ulicy urządzono strzechę, wspartą na czterech słupach drewnianych, nad tem mieści się olbrzymi barwny afisz. Ekspozycje rozmieszczono w szatni, w sali koncertowej, na galeryach i w przyległych ubikacjach. Wszystko to ozdobiono roślinami, zresztą same wystawione przedmioty, umiejętnie umieszczone, tworzą barwną dekorację. Na dole w szatni ustawiono przedmioty ciężkie i masywne jako

to narzędzia rolnicze, ule, beczki, wozy i t. d. Na galeryi w klatce schodowej znalazły przytułek wydawnictwa książkowe, wystawione przez księgarnię p. Makowskiego tanie wydawnictwa i inne. W sali głównej, stanowiącej centrum wystawy i sprawiającej niezwykle miłe i swojskie wrażenie, eksponaty są zgrupowane przeważnie podług gubernii, czemu znakomicie dopomogły boczne filary, przekształcone w słupy drewniane. Z lewej strony od wejścia są reprezentowane gubernie: wileńska, kowieńska i grodzieńska, z prawej zaś: — witebska, mińska i mohilewska. W tej samej sali przy wejściu na lewo udzielono miejsca zbiorom etnograficznym i archeologicznym Towarzystwa Przyjaciół Nauk, redakcyi „Naszej Niwy“, p. Uziębły i p. Brodowskiego. Na scenie profesor Ruszczyc urządził typowy świronek litewski, w którym państwo Michałostwo Brensztejnowie rozwiesili i rozłożyli swe cenne zbiory etnograficzne ze Żmudzi. Na galeryi dokoła sali rozmieściły swe wyroby towarzystwa dobroczynne i ochronki: „Serca Jezusowego“, „Powściągliwość i praca“, „św. Win-



fol. Juraxajtyg.

KRZYŻ WYROBU ANT. WARANSY.



centego“, kolonie poprawcze, pracownia tkacka p. Kunata z Szetejn pow. kowieńskiego, wyroby introligatorskie, oraz dział spożywczy, mianowicie cukry, marmolady i wina owocowe. Najokazalej jest przedstawione na wystawie tkactwo, które stanowi główną gałąź przemysłu ludowego w 6 guberniach, za wyjątkiem może gub. mohilewskiej. Nie dziw, że wyroby tkackie zwróciły na siebie uwagę na wystawie petersburskiej. Widzimy tu kilimy, dywany, spódnice, fartuchy, pasy, tkaniny wełniane i lniane, ręczniki, obrusy, płótna i t. d. a taka w nich różnorodność i bogactwo deseni i barw, że tu dopiero można się przekonać, jak wysoko stoi na Litwie i Białejrusi przemysł tkacki. Wyroby te nastrożają etnografowi i inne ciekawe uwagi. Tak np. znać na nich wpływy sąsiadów: w części gub. grodzieńskiej wpływy polskie, w gub. zaś mohilewskiej — rosyjskie, jak to zobaczymy niżej. Godne jest również uwagi przekształcenie zasadniczego motywu, zależnie od miejscowości. Tak np. kwadrat na tkaninach w miarę posuwania się ku zachodowi stopniowo przeistacza się w ośmiokąt. Gdy jednak gubernie litewskie zadziwiają różnorodnością i bogactwem wzorów i świetnych barw, wyroby gubernii białoruskich odznaczają się ubóstwem motywów i przyćmionymi barwami. Ale rozejrzyjmy się chociażby pobieżnie w okazach każdej gubernii z osobna.

Gubernia wileńska. Na pierwszym planie znajdują się cieszące się zasłużonym rozgłosem wyroby tkackie hrabianki Mohlówny, która nie mało się zaasłużyła krajowi, podnosząc przemysł tkacki. Hr. Mohlówna posiada w Wilnie własną salę, na wystawie zaś wysta-

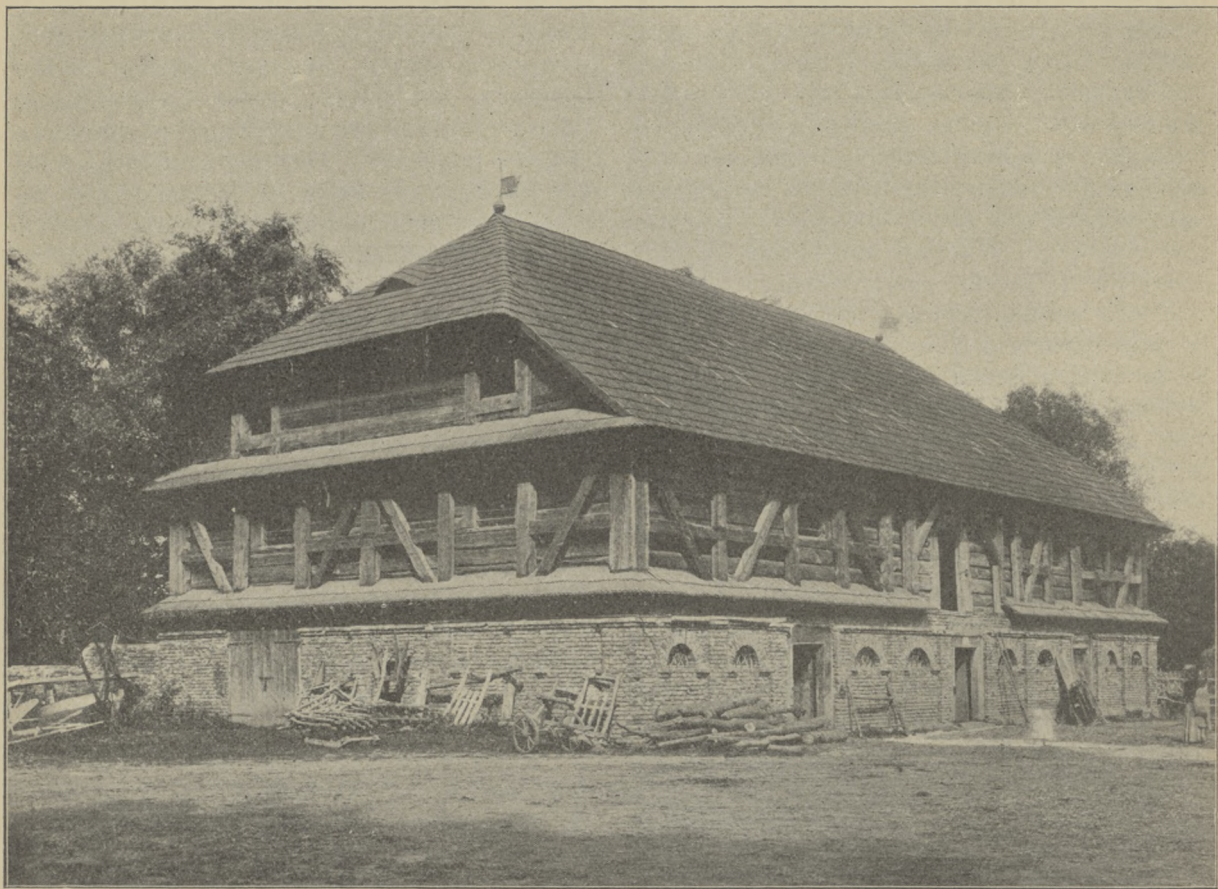
wiła prześlizne korthy. Dalej pieszczą oko bardzo pięknie wykonane według pomysłu i wskazówek p. Jeleńskiego wyroby introligatorskie, szczególnie oprawy albumów z tkanin i pasów ludowych. Tu również artysta fotograf p. Jan Bułhak rozwiesił swe wzbudzające podziw artystyczne fotogramy. Pierwszy przedział pomiędzy filarami wypełniają w ogromnej ilości zebrane najrozmaitsze okazy przemysłu drobnego w gub. wileńskiej. Przedewszystkiem rzucają się w oko tkaniny wełniane, półwełniane i lniane. Niektóre z nich wprost olśniewają bogactwem i różnorodnością deseni i przepychem barw.

Świadczą one o umiejętności wywołania efektów przez zestawienie kolorów. Za to pod względem wykonania wyroby te ustępują tkaninom wyrabianym w gub. grodzieńskiej. Nie mniej okazałe przedstawiają się tkaniny z bawełny i lniane serwety, fartuchy, ręczniki i t. d. Niezmiernie ciekawy jest dla etnografa zbiór czepców kobiecych z pow. oszmiańskiego z materii jedwabnych, wełnianych, złocistych z szerokimi wstęgami. Czepce te już wyszły z użycia.

Wyroby garncarskie z okolic Wilna, oraz drzewne z pod Mejszagoty (kufry, łyżki) słabiej są reprezentowane. Godne uwagi są stare ozdobne krzyże, wykonane przez włościanina Ant. Waransę, a także dziadki wyrabiane pod Wilnem z mchu, szyszek sosnowych i kory. Za to zabawek wcale nie spotykamy na wystawie za wyjątkiem szpetnych koników i innych figurek, nieudolnie z gliny wyrabianych. Litwa i Białoruś wcale nie mają przemysłu zabawkarskiego. A szkoda.

D. N.





ŚPICHRZ W ROGOWIE, POW. PIŃCZOWSKI.

fol. ze zb. Pol. Tow. Krajozn.

Aleksander Łętowski.

OBWÓD BIAŁOSTOCKI.

2)
(dok.)

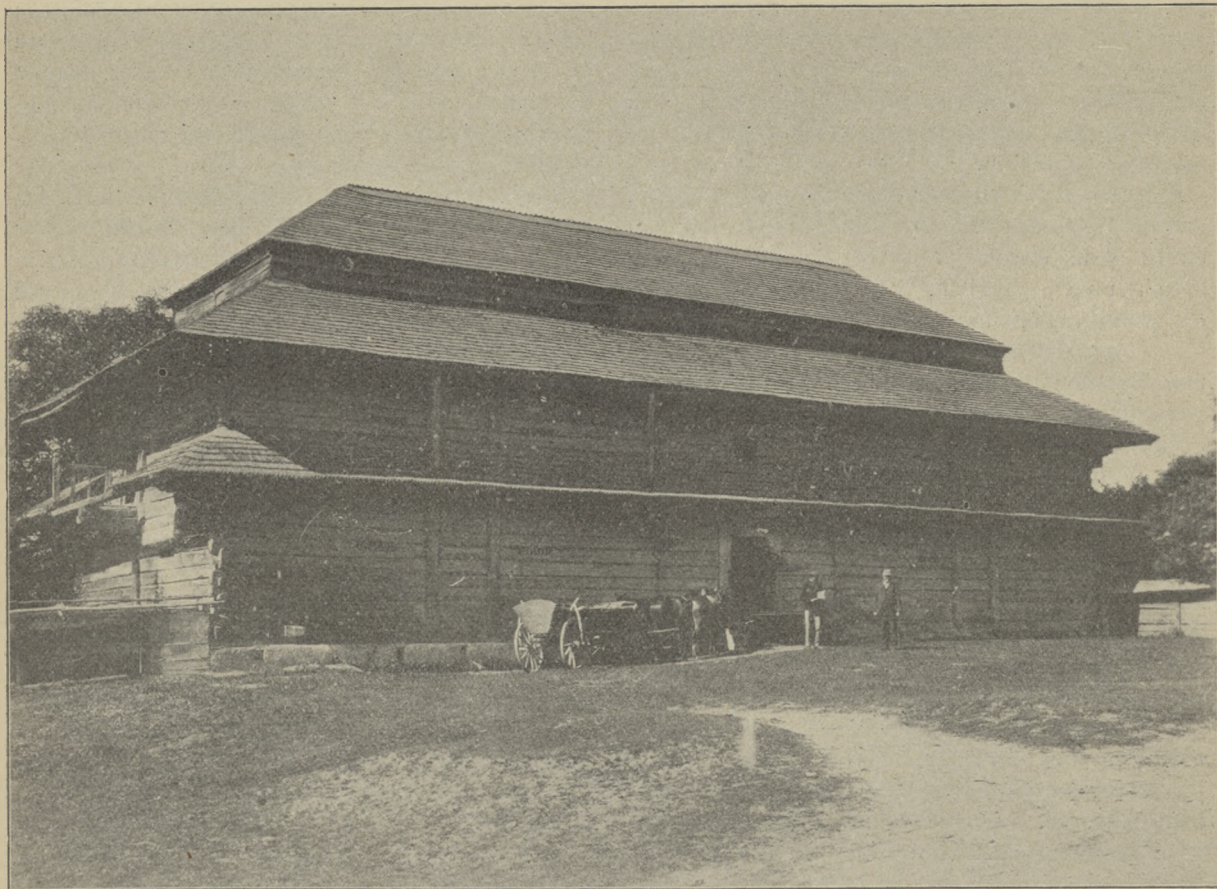
Pragnąc dobrze poznać tę część kraju naszego, która do niedawna nosiła nazwę obwodu białostockiego, powinniśmy się zapoznać, jeśli nie ze statystyką fabrykacji tamtejszej, która nietyle dotyczy krajoznawstwa ojczystego, ile raczej rozwoju ekonomicznego dzielnicy, to w każdym razie z historią przemysłu, z jego dynamiką.

Być może dla braku wody w ilości dostatecznej, gdyż rzeczka Biała toczy jej mało i bardzo brudną, być może z innych powodów, faktem jest jednak, że pierwszych pionierów przemysłu tamtejszego sam Białystok zgola nie ciągnął.

Pierwsze fabryki sukna założył w Markow-

szczyźnie, w dobrach swych pod Białymstokiem, Łyszczyński, miejscowy właściciel ziemski.

Ten przykład Polaka: miał Łyszczyński swe fabryki także i w pobliskim Topolu, — zachęcił kapitalistów niemieckich, którzy niebawem nie tylko sami zaczęli tam ściągać, lecz i sprowadzali wobec braku na miejscu dobrego robotnika pracowników częściowo z Bawaryi, częściowo zaś z Holandyi. Okoliczni obywatele ziemscy witali tych imigrantów bardzo uprzejmie, tworzyli dla nich większe osady, wycinając lasy, wówczas jeszcze niemal dziewicze, i dając im do uprawy, w chwilach wolnych od zajęć fabrycznych, najurodzajniejsze nowiny.



fol. ze zb. Pol. Tow. Krajozn.

ŚPICHRZ W ZŁOTEJ, POW. PIŃCZOWSKI.

Działo się to przed samym powstaniem listopadowym. Np. niejaki Michałowski, właściciel dóbr Niezbudka-Michałowo, osadził tam 29 rodzin tych przybyszów, nie będąc zresztą bynajmniej wyjątkiem. Do dziś dnia w okolicy Białegostoku jest jeszcze parę wsi zamieszkałych przez t. zw. Holendrów, którą to nazwę nadawano nie tylko Holenom prawdziwym, lecz i Bawarczykom¹⁾.


Stojąc od początku na dość wysokim szczeblu rozwoju kulturalnego, ci emigranci zachowali

swoje odrębne cechy narodowe, do czego im zresztą dopomogło obdarzenie przybyszów i przez rząd i przez właścicieli gruntów, na których osiadali, różnymi przywilejami i ulgami.

W tym samym czasie, głównie zaś po powstaniu r. 1831, napływać zaczęli w okolice Białegostoku uzdolnieni tkacze z Wilna, gdzie w czwartym dziesięcioleciu skutkiem wzmożonej reakcji zaczęto wprowadzać do sławnego tamtejszego Towarzystwa Dobroczynności rozmaite, jak się to wtedy urzędownie nazywało, — „udoskonalenia“ i zamknięto szkoły Towarzystwa, zwinięto liczne warsztaty tkackie, założone przez Tow. dla swych pensyonarzy, i rozpedzono tkaczy wykwalifikowanych na cztery wiatry. Część tych pracowników, wysadzonych nagle z siodła skutkiem zaczętych „udoskonalen“, posunęła się na zachód, aż do granic Królestwa Polskiego, do obwodu białostockiego, gdzie w pobliżu samego Białegostoku zaczęli zakładać drobne warsztaty tkacko-sukiennicze.

Inni tkacze wileńscy, po skasowaniu przez rząd warsztatów Towarzystwa Dobroczynności,

¹⁾ A propos jednak Holendrów! Mało komu wiadomo, że w pow. brzeskim, w pobliżu Domaczewa, mieszka około trzech tysięcy wychodźców z Holandyi, którzy opuścili kraj ojczysty w pierwszej połowie wieku ubiegłego. Łącząc się wyłącznie pomiędzy sobą, starannie unikając stosunków z ludnością okoliczną i tworząc poniekąd gminę całkiem odrębną, Holendrzy zdołali całkowicie zachować cechy swej narodowości i swój język ojczysty. W pow. brzeskim są skupieni w dwóch dużych koloniach: Nejbrof i Nejdorf.



zatrzymali się po drodze w okolicach Grodna i założyli tam kilka fabryk sukna, dywanów i t. p. Były to przeważnie większe nieco warsztaty, niż założone przez ich byłych towarzyszy pracy pod Białymstokiem. Wyrabiały też towary wysokiej wartości, dywany zaś i ich rysunki odznaczały się nawet dużym gustem artystycznym.

Lubo poparty przez Antoniego Tyzenhauza, przemysł sukieniczny w okolicach Grodna dla braku tam warunków sprzyjających po kilku latach upadł zupełnie, tkacze zaś powędrowali do obwodu białostockiego.

O przemyśle wełnianym w Grodzieńskim mało kto dziś wie u nas, jedyną zaś po nim pamiątką jest dywan kunsztowny, przechowywany dotąd w Muzeum Czartoryskich w Krakowie.

Warsztaty tkackie pod Białymstokiem, założone przez b. pensjonarzy Tow. Dobroczynności w Wilnie, również długo utrzymać się nie zdołały i zmogła je zacięta walka współzawodnicza z większymi fabrykami, przeważnie niemieckimi, które zaczęły tam bardzo licznie powstawać w drugiej połowie czwartego dziesięciolecia wieku ubiegłego.

Należy przy sposobności nadmienić, o czym również nie wszyscy dziś pamiętają, że te pierwsze fabryki niemieckie w obwodzie białostockim, jak i cały obecny przemysł tamtejszy, zawiązują swoje istnienie i swój rozwój zarządzeniom ówczesnej biurokracji o charakterze pozornie ekonomicznym, lecz zastosowanym gwoździem względem politycznym. W końcu r. 1834, celem powstrzymania rozwoju przemysłu w Królestwie Polskiem, przemysłu, który już duże postępy robić zaczynał, zwłaszcza w ziemi kaliskiej—sfery rządowe oddzieliły najniespodzianie Królestwo Polskie od Cesarstwa i obwodu białostockiego linią graniczną celną, nakładając wysokie cło na wszystkie wyroby fabryczne, przywożone z Królestwa do obwodu białostockiego i wogóle Cesarstwa. Cło to dosięgało 15—18% wartości rynkowej wyrobów przemysłowych Królestwa.

Chociaż celu swego nie osiągnęły i młodego przemysłu w Królestwie nie zabiły, przyłożyły się wszelakoż cła do rozwoju przemysłu białostockiego. Od roku też 1835 fabryki powstają tam jedna za drugą, wszystkie jednak nie w samym Białymstoku, lecz, powtarzamy, w jego okolicach. W Supraślu Zachert zakłada dużą fabrykę sukna, Reych zaś—farbiarnię. W tym samym czasie powstaje w Choroszczy, pod Białymstokiem, ogromna fabryka Moesa.

Okolo r. 1838 po raz pierwszy zaczynają się wciskać do przemysłu tamtejszego—Żydzi

i z bardzo drobnymi kapitałami, bez odrobiny wiedzy fachowej, lecz z dużą chęcią prędkiego zdobycia milionów, odrazu się przyczynili do znisławienia w oczach odbiorców słynnych przedtem sukien białostockich. Nie mogąc współzawodniczyć z dużymi fabrykami niemieckimi dobrocią swych wyrobów, zaczęli Żydzi walczyć z nimi taniością towaru, zastępując wełnę rozmaitymi odpadkami, głównie zaś t. zw. „wełną sztuczną“, wyrabianą również przez Żydów ze starych sukman włościańskich, wełnianych spódnic żydowskich, butów filcowych i t. p.

Od czasu też opanowania przemysłu tamtejszego przez żydowstwo przemysł miejscowy zaczyna coraz bardziej skupiać się w samym Białymstoku i, nie znosząc wsi, Żydzi ciągną do miasta.

Jakkolwiek bądź, przemysł białostocki, zdyskredytowany przez Żydów, zaczyna coraz bardziej podupadać.


Z miast powiatowych, które weszły w 1807 do obwodu białostockiego, za czasów Rzeczypospolitej największy był Bielsk, który obok pobliskiego Brześcia Litewskiego był, jak wiadomo, miastem wojewódzkim. Bielsk—to jedna z najstarszych osad naszych w pobliżu Bugu. Czasu jego powstania niepodobna ściśle określić, wiadomo jednak, że w roku 1253 srodze go spustoszył Baty, wódz mongolski. W r. 1430 książę Witold nadaje Bielskowi pierwsze przywileje. Król Aleksander Jagiellończyk w r. 1495—1501 nadał miastu nowe przywileje i utworzył ziemię bielską, do której składu weszły trzy powiaty, dzisiaj nie istniejące jako osobne jednostki administracyjne: brański, tykociński i suraski.

Jako ciekawy zabytek przeszłości posiada Bielsk dotąd, w stanie zresztą wielkiego zaniedbania, ratusz z wieku XV; w pobliżu miasta leży góra zwana Zamkową. Na szczycie góry pozostały jeszcze ślady zamku, dziś już całkiem zrujnowanego; w zamku tym mieszkali ongi nasi królowie, skąd się udawali na polowanie do pobliskiej Białowieży.

Bielsk był z początku miastem powiatowym województwa podlaskiego. Od wieku XVII był miastem naczelnem województwa bielskiego.

Po skasowaniu w r. 1842 obwodu białostockiego i wcieleniu jego ziem do gub. grodzieńskiej, zniesiono i odrębny powiat drohicki v. drohiczynski, obszar zaś przezeń zajmowany włączono do powiatu bielskiego.

Drohiczyn—to również jak i Bielsk, jedna z najstarszych i najciekawszych osad polskich na pograniczu Korony i Litwy. Położony



nad samym Bugiem, po obu jego stronach, Drohiczyn stanowił ongi dwa odrębne miasta: na prawej, litewskiej stronie Buga była główna, większa część Drohiczyzna, lewa część nosiła nazwę „ruskiej“ i stanowiła poniekąd przedmieście tamtej.

Do kongresu wiedeńskiego tworzył też Drohiczyn jedno miasto. W r. 1815 rozdzielono go na dwie nierówne części: mniejszą wcielono do Królestwa, odrywając od ówczesnego obwodu białostockiego, większą zaś pozostawiono w obrębie obwodu, jako okrojone miasto powiatowe.

O ile notują kroniki, Drohiczyn powstał w XI wieku. Podług Naruszewicza Jadźwingowie założyli w XII wieku nad dolnym Bugiem inny Drohiczyn, gdy tamten, wyżej położony, wpadł w ręce książąt mazowieckich. Gdy część braci dobrzyńskich nie chciała się łączyć z Krzyżakami, Konrad I nadał im zamek drohicki z gruntami i całym obszarem między Nurem a Bugiem i bronić kazał Mazowsza od najazdów nieprzyjaciela ze wschodu. Zamek drohicki uległ zniszczeniu w XIII w. przez Tatarów. Mendog, książę litewski, zdobył Drohiczyn z całą okolicą i wcielił do Litwy, poczem dość starannie odbudował miasto.

Lewa, t. zw. ruska część Drohiczyzna stanowi dziś właściwie dużą wioskę i każdej wiosny jest zalewana przez wody Buga. Dzieli się Drohiczyn „ruski“ na trzy odrębne części, powstałe już w XIX w.: Ruską, Rużyską i góry. Miejscowy kościół parafialny ufundowano w połowie XIV wieku pod wezwaniem św. Trójcy. Przywilejem Jana Kazimierza ustąpiono probostwo drohickie jezuitom, którzy też założyli tu wkrótce kolegium i szkoły wyższe; zakładami tymi, po skasowaniu zakonu jezuitów, przez lat kilkanaście kierowali pijarzy.

Ciekawym zabytkiem przeszłości jest w Drohiczyźnie grodzisko, dość wysoko wzniesione nad wodą. Grodzisko zawiera dwie pieczary, mające w obwodzie około 30 łokci, połączone ze sobą.

Istniało ongi starostwo grodowe drohickie, wymienione między innymi w lustracji z 1564 r. W drugiej połowie w. XVIII należał Drohiczyn, wraz z przyległościami do Aleksandra Ossolińskiego, jednego z założycieli sławnej na kraj całej biblioteki Ossolińskich.

Po roku 1863 rząd projektował lewą stronę Drohiczyzna, od Królestwa, ufortyfikować. Zamiaru jednak tego zaniechano.

Leżąc na pograniczu Królestwa, dawny powiat drohicki, a właściwie już bielski, w dobie powstaniowej, po skasowaniu Unii w Króle-

stwie (1867 r.), służył przez czas pewien dla nawracanych unitów za miejsce ucieczki, schronienia i pełnienia obrządków religijnych, uniemożliwianych na miejscu.

To samo zresztą się działo — dodajmy przy sposobności — i na innym pograniczu gub. grodzieńskiej z Królestwem, na samej jej północy, mianowicie w tem miejscu, gdzie powiat grodzieński północnym swym szczytem (w pobliżu Druskienik) przylega do powiatu sejneńskiego w gub. suwalskiej, oddzielony tylko wąską smugą Niemna.

W dzisiejszym powiecie bielskim kilka kościołów parafialnych, w których duchowieństwo udzielało pociechy religijnej napływającym z Buga unitom, zostało w siódmym i ósmym dziesięcioleciach wieku ubiegłego skasowane. Taki los spotkał między innymi kościoły: w Grannem¹⁾ i w Śledzianowie²⁾, księża zaś odbyli dłuższą wycieczkę turystyczną na daleki wschód.


W owych czasach wstąpił się bardzo w tamtych stronach, pozyskując smutne imię, ks. Roman Jaworski, usunięty przedtem z Mniszewa, w dyecezyi sandomierskiej i nie przyjęty przez ks. prałata Sotkiewicza, administratora dyecezyi warszawskiej, w czasach, gdy byli na wygnaniu ks. arcybiskup Feliński i biskup-nominat Rzewuski, pasterze archidyecezyi warszawskiej. Starsi przedstawiciele ludności w powiecie bielskim doskonale pamiętają, niezbyt odległe zresztą, czasy zamykania kościołów w związku z nawracaniem unitów w Królestwie; bardzo niechętnie jednak mówią o tem ludziska, nie chcąc widocznie odtwarzać w swej pamięci tych bolesnych wspomnień.

Czwartem miastem powiatowem obwodu białostockiego była Sokółka. Nazwę swą otrzymała stąd, iż jej mieszkańcy zajmowali się hodowlą sokołów, przeznaczanych dla polowań królewskich. Trzeba bowiem wiedzieć, że Sokółka była pierwotnie wsią królewską. Ciężył na niej serwitut hodowli i tresury sokołów tak samo, jak na paru innych

¹⁾ Kościół w Grannem, pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela, wznosił w roku 1784 Aleksander Ossoliński.

²⁾ Śledzianów nad Bugiem jest położony niedaleko od Drohiczyzna. Kościół parafialny wznosił tam w r. 1768 Łopuski, podkomorzy drohicki.

W powiecie bielskim, w tej jego części, która przedtem tworzyła odrębny pow. drohicki, leżą między innymi słynne Siemiatycze. Nie będą obecnie pisał o Siemiatyczach, ponieważ „Ziemia“ zamieściła niedawno wyczerpującą monografię Siemiatycz (Nr. 8 i 9 z r. b.).



wsiach sąsiednich, również królewskich, obowiązku utrzymywania psiarni. Należała Sokółka do ekonomii grodzieńskiej.

Sokółka, jako miasto, istnieje od końca XVIII wieku i zawdzięcza swój rozwój głównie Tyzenhauzowi, który sprowadził tam sporo rzemieślników, zabudował rynek i nadał osadzie przywileje, przysługujące miastu. Miastem powiatowem została Sokółka dopiero po utworzeniu obwodu białostockiego.

Kościół murowany posiada Sokółka dopiero od r. 1848, dzięki zabiegom proboszcza ówczesnego. Przedtem był tam kościół parafialny pod wezwaniem św. Antoniego, wzniesiony przez Zygmunta Augusta. W r. 1779, kościół ten spłonął i wierni przez czas długi musieli poprzestać na prowizorycznej kaplicy.

Powiat sokólski liczy sporą liczbę miasteczek, między innymi: Kuźnicę, Janów, Korycin, Dąbrowę, Suchowolę, Nowydwór, Wasilków, Odelsk i inne. W obrębie powiatu sokólskiego leżało ongi, za czasów obwodu białostockiego, dziś zaliczone do powiatu grodzieńskiego, historyczne miasteczko Krynki, odległe od Sokółki o 3 mile, od Grodna zaś o $6\frac{1}{2}$.

Nazwa „Krynki“ jest dość powszednia w ziemiach Rzeczypospolitej: posiadamy osadę tej nazwy w pow. opatowskim i na Mazurach pruskich, na Litwie zaś — dwie miejscowości, noszące tę nazwę.

Krynki w gub. grodzieńskiej są wstawione aktem odnowienia i potwierdzenia łączności między Polską a Litwą. Działo się w r. 1434. Władysław Jagiełło po wielkich łowach w puszczy Białowieskiej uległ usilnym prośbom Zygmunta Kiejstutowicza i przybył do Krynek. Gdy król się wybrał w drogę powrotną, Zygmunt zabiegł mu ją w otoczeniu licznych duchowieństwa i panów litewskich i gorąco prosił, aby król się udał dalej w głąb Litwy. Monarcha atoli stanowczo odmówił ze względu na swój wiek podeszły i częste niedomagania, a także dla niepokojów od niesfornego Świdrygajły.

Układy jednak co do ścisłego zjednoczenia dwóch narodów zostały uwierczone pomysłem skutkiem, który Zygmunt tegoż roku w osobnym przywileju, wydanym w Grodnie, pod własną, 39 baronów i bojarów litewskich pieczęciami utwierdził. Uznał też wtedy Jagiełło Zygmunta za prawdziwego księcia litewskiego pod zwierzchnictwem Polski.

Na żądanie Jagiełły Zygmunt potwierdził wtedy prawa i swobody narodowi litewskiemu.

Z Krynek nasz monarcha udał się wprost do Lublina.

Historia i później jeszcze wymienia Kryn-

ki: podczas drugiej wojny szwedzkiej Karol XII, chcąc uprzedzić Augusta II, mającego swe leże z wojskiem w Grodnie, gnał usilnie z Polski na Litwę. W Krynkach po drodze się zatrzymał, obozując tu półtorej doby. Krynki posiadały dotąd mały kościółek drewniany, wzniesiony za Zygmunta Starego. W r. z. poświęcono w Krynkach nowy kościół.

Wspomniałem powyżej, że inne Krynki leżą na naszych kresach wschodnich. Istotnie, w pow. orszańskim, gub. mohilewskiej, na pograniczu z gub. witebską, o 24 wiorsty od Witebska, leżą Krynki, w pobliżu których przechodzi trakt łączący Witebsk z Moskwą. Koło Krynek też przechodziła tym traktem w swym pochodzie na Moskwę w r. 1812 wielka armia Napoleona.

Te Krynki kresowe przez długie lata były w posiadaniu Romeyków - Hurków, przodków osławionego później generał-gubernatora warszawskiego. Nabył Krynki w XVI wieku Eustachy Hurko, chorąży litewski. W miejscowej kaplicy katolickiej, wzniesionej w stylu bizantyjskim i poświęconej w r. 1855 przez biskupa Hołowińskiego, jest pochowany Włodzimir Romeyko-Hurko, ojciec b. wielkorządcy warszawskiego. Nagrobek zaopatrzony jest w duży napis polski.

W roku 1870, przed wojną rosyjsko-turecką, Krynki, obdlużone, zostały sprzedane z licytacji. Po kilkoletnim pobycie w Warszawie g. Hurko pragnął odkupić te duże dobra od nowonabywcy, tamten jednak już się nie zgodził.

W obrębie parafii krynkowskiej leży Brzostowica Wielka, miasteczko i dobra tejże nazwy, odległe niespełna o milę od Krynek. Do roku 1866 Brzostowica Wielka posiadała cerkiew i kościół, od roku zaś 1866 miała tylko dwie cerkwie. Dopiero w r. z. poświęcono tam nową świątynię katolicką, nieodzownie potrzebną, wobec mnóstwa wiernych w całej okolicy.

Brzostowica należy dziś do Józefa hr. Korwin - Kossakowskiego. W czasach przeszłych stanowiła własność dziedziców, noszących różne nazwiska, a to skutkiem tego, że dziwnym trafem brano ją zawsze w spadku nie po mieczu, lecz po kądzieli. Własność ongi Chodkiewiczów, przeszła potem do Mniszców. Jerzy Wandalin Mniszech, marszałek wielki koronny, wyrobił dla miasteczka Brzostowicy dwa przywileje. Wraz z ręką Mniszcówny Brzostowica dostała się potem Szczęsnemu Potockiemu, z którego córką był ożeniony hr. Korwin-Kossakowski, dziad dzisiejszego właściciela.

W r. 1831 przebywał przez czas pewien

w Brzostowicy wielki książę Konstanty, po opuszczeniu Warszawy i po wybuchu rewolucyi listopadowej.

Brzostowica Wielka nosi tę nazwę dla odróżnienia od Brzostowicy Małej, leżącej w pobliżu. Brzostowica Mała stanowiła ongi własność Jundziłłów, obecnie zaś należy do Sołtanów.

Poświęcone w r. z. dwa kościoły w obrębie b. obwodu białostockiego stanowią zaledwie nikłą odsetkę świątyń, zabranych po powstaniu styczniowym, gdy samych kościołów parafialnych w gub. grodzieńskiej zamknięto lub zabrano 38, a wraz z kościołami filialnymi — około 50.



Roman Kobendza.

Trzy rzadkie rośliny w lasach ciechocińskich.

Nizinę Ciechocińską, od tężni począwszy, pokrywa las z drzew iglastych przeważnie złożony i ciągnie się pasem, stopniowo rozszerzającym się w miarę zbliżania się przez Odolion ku granicy. Jest to równina, pośrodku równoległa z biegiem Wisły falisto skłębiona, podzielona na poręby.

Starodrzew znajduje się od strony Ciechocinka w masie ciągłej, a od strony Wołuszewa tworzy gdzieś kępy na tle młodzieży zagajnikowej, pokrywającej jednolicie teren od strony granicy.

Las ten, zwany przez lud okoliczny lasem królewskim albo ciechocińskim, należał przed rokiem 1827 do Ciechocinka, gdy ten był własnością prywatną. Obecnie należy do leśnictwa wrocławskiego, straży liskowskiej.

Aczkolwiek gleba przeważnie piaszczysta nie jest podatna do bujnego rozrostu roślinności zielnej, zwłaszcza w porze suchej, tem nie mniej jednak roślinność nie przedstawia się tak ubogo teraz, jak to miał sposobność obserwowania ś. p. K. Łapczyński w r. 1880. Przyczyna tego leży prawdopodobnie w większym użyczeniu gruntu przez rozkład roślin gnijących i ich części, jak również przez oziębienie się ciepłych miesięcy w latach ostatnich, a natomiast spotęgowanie opadów.

W lasach miejscowych prócz sosny spotykamy dąb, brzozę, które nie tworzą mas jedno-

litych, lecz są porzrzucane tu i owdzie; z krzewów—jałowiec, w osłoniętych miejscach orzech laskowy i wiele trzmieliny pospolitej (*Evonymus Europaea* L.).

Podszycie w starym, zacienionym, pełnym uroku lesie, stanowią czarne jagody z domieszką poziomek. Pokrywają one nieprzerwanym kobiercem las i stanowią źródło dochodu dla ludności, mającej zbyt ich w Ciechocinku. Jeżyna kamionka również bujnie się rozrasta, najlepiej jednak w słonecznych zagajnikach. Z innych najwięcej rzucają się w oczy paprocie samcza i samicza, pięciornik biały, gruszczyki, jastrzębce i wiele innych.

Nie miejsce tutaj na szczegółowe wyliczanie rosnących tam gatunków roślin, lecz nie mogę się powstrzymać od zwrócenia uwagi na osobliwości tego lasu. Prodrumus Rostafińskiego notuje tu koniczynę pięciolistną (*Trifolium Lupinaster* L.). Kazimierz Łapczyński, opierając się prócz tego na bliskości lasów toruńskich, w których roślina ta rośnie, miał podstawy do szukania jej tutaj. Nie znalazł jej jednak. Być może, że występowała wtedy sporadycznie, była rzadka, a więc trudno dostrzegalna i to tem bardziej, że budowa morfologiczna nie uposażyła jej w wyraziste kształty.

W czasie mej bytności w Ciechocinku w początku r. b. łaskawie poinformowała mnie p. Grabowska, iż w roku ubiegłym odnalazł ją



PIASKOWNICA POSPOLITA (AMMOFILA ARENARIA LINK.) *rol. K. Kulsztec.*

w Odolionie dr. K. Rouppert. Pragnąc ją osobiście zobaczyć, w d. 11 lipca udałem się na poszukiwania i w krótkim czasie odnalazłem ją za Odolionem w lesie i zagajnikach pod samą granicą. Była to pora jej kwitnienia.

Łodygę ma wiotką od 0,15 do 0,74 met. wysokości, pokładającą się w lasach, a wzniesioną w zagajnikach; korzeń wrzecionowaty, zgrubiały; liście pięciolistkowe, wydłużone, drobno ząbkowane; kwiaty zebrane w jednostronną baldaszkową główkę, koloru purpurowego, często po 2 na silniejszych egzemplarzach.

Koniczyna ta rośnie najczęściej pojedynczo, lecz spotykałem ją także w gromadkach po 4, 5, 6 egzemplarzy i widziałem, że jest rozrzucana na znacznej przestrzeni. Najbujniejsza jest i najczęściej spotykać się daje w słonecznych zagajnikach (jeden egzemplarz miał 74 cm. długości). Jest to roślina Syberji i Europy wschodniej.

Drugą, nie mniej ciekawą rośliną, pomijaną albo notowaną wątpliwie w określaczach dla Królestwa jest dryakiew pachnąca (*Scabiosa suaveolens* Desv.). Tę znalazł Łapczyński. Miałem sposobność skonstatować i teraz jej obecność. Bytuje na miejscach słonecznych w zagajnikach. Cała roślina pokryta jest krótkimi włoskami, rozgałęziona; liście dolne ma wydłużone, łopatkowate, liście górne pierzastosieczne, o działkach równowązkich, całobrzegich. Kwiaty fioletowe, mile pachnące. Roślina ta nie notowana przedtem dla Królestwa (Berdau nie podaje jej we Florze Krakowa, ani Knapp we Florze Bukowiny i Galicyi), obecnie posiada 5 stanowisk, blisko siebie w jednym kole zawartych. Pomijając powyższe, znalazłem ją w Dymcu, w pow. niezawskim, na pagórkowatym brzegu Wisły, w zagajnikach między Raciążkiem a Ruczkiem, w Szpetalu w pow. lipnowskim i w zagajnikach obok szosy, prowadzącej do Kowala za jeziorem Wikaryjskim.

Na wydmach piaszczystych, o 2 klm. od tężni oddalonych, spotkałem piaskownicę pospolitą (*Ammophila arenaria* Link), należącą do rodziny traw, a bytującą na wybrzeżach morskich. U nas podawana przez Błońskiego dla Kawenczyna pod Warszawą. Wysokość jej dochodzi do 1 m.; wiecha w kształcie kłosa przewyższa liście. Rośnie zwartemi kępami i świadczy o nieurodzajności gleby narówni z wydmuchrzycą piaskową (*Elymus arenarius* L.).



Z Pol. Tow. Krajoznawczego.



Komisja wycieczkowa Pol. Tow. Krajoznawczego projektuje na październik następujące wycieczki z Warszawy.

5 października do Wyszkowa, prowadzi p. T. Podkomorski.

12 — do Brwinowa, Pszczelina i Błonia, prowadzi p. T. Podkomorski.

18 — do Mszczonowa, prowadzi p. Z. Denter.

19 — do Jabłonny, prowadzi p. Z. Denter.

26 — do Chyliczek, prowadzi p. T. Podkomorski.

+ W sobotę dnia 20 września o g. 5 po poł. wyruszyły z Warszawy 43 osoby pod przewodnictwem p. Tadeusza Podkomorskiego do Ostrołęki. Oddz. Ostrołęcki przygotował dla pań noclegu członków Oddziału, dla panów zaś wspólny, wygodny nocleg w lokalu Lutni. Nazajutrz od 7 rano zwiedzano szczegółowo miasto, a więc zabytki historyczne, klasztor, mogiły, muzeum krajoznawcze, które dzięki zabiegłości kustosa, p. Szymańskiego, przedstawia się okazale, pracownię kilimów artystycznych pp. Bratkowskiej i Męczewskiej, oraz fabrykę guzików z masy perłowej p. Walca. Bardzo miłą niespodzianką dla wycieczkowiczów było zaproszenie inż. Alekszego Zaporina do zwiedzenia jego zbiorów muzealnych. Sympatyczny gospodarz osobiście pokazywał i objaśniał istotnie ciekawy zbiór, za co mu uczestnicy serdecznie dziękowali. Zaznaczyć tu należy, że muzeum krajoznawcze otrzymało w ofierze od p. Zaporina cały szereg okazów. O godzinie 10 ruszono przez pole bitwy do wsi Kruki, gdzie prof. Denter opowiedział przebieg bitwy, a p. Adam Chętnik wygłosił pogadankę o Kurpiach. Na skutek zaproszenia Oddziału Ostrołęckiego przybyły dwie Kurpianki w malowniczych, odświętnych strojach, podziwianych przez uczestników wycieczki. Ku prawdziwemu zadowoleniu wszystkich Kurpianki odśpiewały zupełnie poprawnie kilka pieśni kurpiowskich. Wracając do miasta zwiedzono po drodze stodołę, w której zmarł generał Kicki, oraz jego mogiłę.

Po skromnym posiłku wycieczka skierowała się na stację, odprowadzona przez członków Zarządu, z przewodniczącą Maryą Scheur na czele, i mecenasa Mościckiego, którym na tem miejscu za gorliwe zabiegi i ujmującą gościnę składamy serdeczną podziękę.

oooooooo

Nowe książki.

B. Józef Chotodecki. *Cmentarz stryjski we Lwowie*. „Biblioteki Lwowskiej” Tom XXI. Lwów, 1913, 8^o, str. 90. (Z 15 ilustr.).

W szeregu powstałych z końcem XVIII w. cmen-

tarzy lwowskich, t. zw. cmentarz stryjski służył przeznaczeniu swemu do 1893 r. Początkowo, do 1823 r. obejmował on obszar dzisiejszego parku Kilińskiego, później jednak przeniesiony został na miejsce obecne. Położony w dzielnicy niezamożnej, nie posiada grobowców ani pomników wybitniejszych, ale niemniej ze względu na istniejące zasługiwał na opisanie, i to tem bardziej, iż jest już zamknięty i wnet zmieniony zostanie na park publiczny. Monografia, wydana przez zasłużoną i tak umiejętnie redagowaną „Bibliotekę Lwowską”, stanowi też należny temu historycznemu kawalkowi ziemi okazały pomnik, który zapomnieniu wydarł całszereg osób wybitnych, tudzież sporo dzieł sztuki rzeźbiarskiej. Po przedstawieniu dziejów dawniejszego cmentarza stryjskiego, nie istniejącego już dziś, i skreśleniu historii powstania nowszego, zamkniętego niedawno, zajął się autor skrupulatnem opisaniem wszystkich grobowców i nagrobków, gromadząc mnóstwo ciekawych szczegółów z życia i działalności zmarłych. Na końcu podał długi imienny spis wszystkich połączonych na cmentarzu z wymienieniem daty urodzenia i śmierci. Najciekawsze groby i pomniki zreprodukowane są w pięknych zdjęciach fotograficznych i wraz z książką składają się na całość, pochlebiającą istotnie tak autorowi jak i wydawnictwu, pomnażającemu literaturę Lwowa tyłu cennymi opracowaniami. Poprzednio wyszedł w „Bibliotece Lwowskiej” opis cmentarza „gródeckiego”, a spodziewać się można, że i trzeci cmentarz, lyczakowski, doczeka się w niej opublikowania.

W następnym, zapowiedzianym tomie wydawnictwa podaje p. B. Janusz rzecz p. t. „Z pradziejów ziemi lwowskiej”.

b. j.

❖ ❖ ❖ ❖ ❖

Kronika krajoznawcza.

P. Jerzy Kleczyński komunikuje nam następującą wiadomość:

„Cztery wiorsty od Jaktorowa, stacyi dr. żel. W.-W., leży wieś Kopiska, na dwie części podzielona: Kopiska Duże i Kopiska Małe. Kopiska Duże, o których pragnę mówić, z jednej strony przylegają do obszernych mokradeł, z drugiej do łąk, i leżą na nieznacznej wyniosłości. Ta mała wypukłość gruntu służyła niegdyś naszym praojcom za cmentarzysko.

Pod cienką warstwą ziemi rodzajnej znajduje się żółty piasek, a posuwając się wgląb, zamienia się w zbitą rdzawą masę.

Dowiedziawszy się od gospodarza Walentego Parola, że na gruntach jego znaleźć można „dziżki z gnatami”, niezwłocznie udałem się na poszukiwania, które zostały uwieńczono pomyślnym rezultatem. Na samym wstępie natrafiłem na grobowiec, złożony z 5 ciosanych głazów, postawionych na sztorc



URNY ZNALEZIONE W KOPISKACH DUZYCH POD JAKTOROWEM, POW BŁOŃSKI. fot. J. Kleczyński.

i jednego żarna, dno było z płaskiego kamienia. Wewnątrz mieściły się: duża czarna, u podstawy szersza popielnica z ornamentacją punktowaną i takąż samą pokrywą, druga mniejsza, tego samego koloru, podłużna, gładka z przykrywą, obie napelnione palonymi prochami ludzkimi, i jedna przystawka z gliny palonej nie emaliowana.

Drugi grób nieprawidłowo owalny, dwa łokcie długie, o niskich prostopadłych ścianach z grubego kamienia polnego, zawierał ciemną płaską urnę, z któ-

rej ocalała tylko pokrywa, gdyż całość silnie była uszkodzona przez rozsypane kamienie, a tylko nieznaczny profil posłużył mi do odtworzenia całości; obok stała szara gładka przystawka z uszkiem, nieco dalej czarna popielnica podłużna, mocno uszkodzona; w całości pozostała tylko mała przykrywa z ornamentacją wybijaną; dalej stała kulista ciemna przystawka, przy której były rozmieszczone trzy mniejsze: jedna kształtu rombu (punktowana), następną w postaci ściętego ostrosłupa, trzecia owalna z podstawką — wszystkie z uszkami.

Prócz wymienionych znalezisk pod zwałiskiem kamieni rozsypane prochy ludzkie i minimalnych rozmiarów skorupki świadczyły, że niegdyś tu stały popielnice, a trzy przykrywy, które ocalały, leżały w pobliżu.

Z tego rumowiska ocalały także dwie połowy różnych urn.

Ostatnim okazem, jaki znaleziono w kopiskach, był duży klosz gliniany (większych rozmiarów urna) który przykrywał sobą popielnicę z prochami palonymi ludzkimi, i przykrywa; dlatego też groby z tej epoki noszą nazwę „grobow podkloszowych”.



Od Administracji.

Prosimy sz. prenumeratorów o odnowienie przedpłaty na kwartał IV.

TREŚĆ: *Kazimierz Moszyński* — Z Ukrainy (c. d.). (z 1 ryc.). *Władysław Zahorski* — Z wystawy wileńskiej (z 3 ryc.). *Aleksander Łętowski* — Obwód białostocki (dok.). *Roman Kobendza* — Trzy rzadkie rośliny w lasach ciechocińskich (z 1 ryc.). — Z Pol. Tow. Krajoznawczego. — Nowe książki. — Kronika krajoznawcza. — Poza tekstem: Pustynia Błędowska, pow. olkuski. Śpichrz w Rogowie, pow. pińczowski. Śpichrz w Złotej, pow. pińczowski.

Wzrost tytułowy i ozdoby w tekście (motywy podhalańskie) rysował Mikołaj Wisznicki. — Odbito w tłoczni A. Pęczalskiego i K. Marszałkowskiego. — Składał i tamał Ignacy Poniatowski. — Odbijał na maszynie Jan Janczak. — Papier krajowy z fabryk A. Moesa w Pilicy.

Redaktor i Wydawca Kazimierz Kulwiąg.

Apteka Homeopatyczna

Towarzystwa Zwolenników Homeopaty

w WARSZAWIE
ul. Nowy Świat № 16.
Telefon 23-44.

Wysła lekarstwa za
przekazem.
CENNIKI ILLUSTROWANE
bezpłatnie.

Dochód z apteki przeznaczony na budowę Szpitala Homeopatycznego.

POMORZE KASZUBSKIE

OBFICIE ILLUSTROWANE

Z 2-ma MAPAMI □□□

Wydawnictwo zbiorowe w opracowaniu: Wóś'a Budzysza, D-ra Majkowskiego, A. Sujkowskiego, D-ra Kętrzyńskiego, St. Thugutta, K. Nitscha, D-ra Szpandowskiego, Ber. Chrzanowskiego i Ed. Kołodziejczyka. ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○

W Administracji

„ZIEMI”

Cena 50 kop.

Od Administracji „ZIEMI”.

Przygotowaliśmy ozdobne okładki do roczników „Ziemi“ w dwóch wzorach — wykwintniejszą i skromniejszą.

Okładka wykwintniejsza

z szarego płótna samodziałowego, ozdobiona barwną wstążką ludową—z wyciśniętym napisem „ZIEMIA“, rokiem i znakiem Polsk. Tow. Krajoznawczego.

Cena rb. 1, z przesyłką rb. 1 kop. 30.

ZAMÓWIONE OKŁADKI WYSYŁAMY ZA ZALICZENIEM POCZTOWEM.

Staraniem i nakładem Komitetu Wydawnictw dzieł Wacława Natkowskiego
wyszło z druku:

„TERYTORJUM POLSKI HISTORYCZNEJ

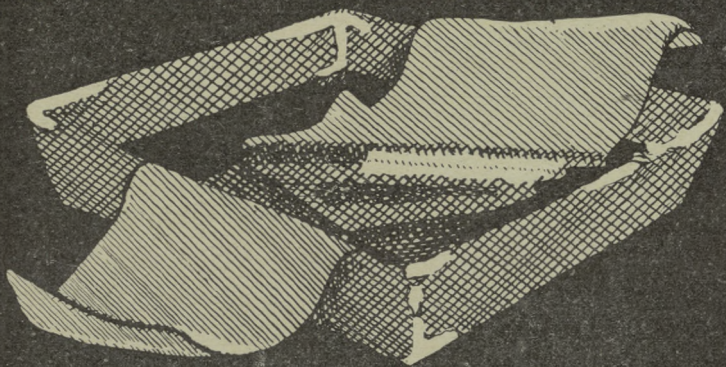
JAKO INDYWIDUALNOŚĆ GEOGRAFICZNA”

(z mapą etnograficzną)

na składzie w Administracji Wydawnictw Polskiego
Tow. Krajoznawczego.

Cena 75 kop.

PAPIERY



GEVAERT

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE

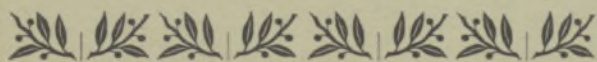
W FOTO - SKŁADACH!

GENERAL. REPRESENTANT NA CAŁĄ ROSSJĘ
E. DEAUMONT MOSKWA. 633
WARSZAWA. 553.

Nakładem Łódzkiego Oddziału Polskiego T-wa Krajoznawczego została wydana

Mapa Pomorza Kasubskiego

ułożona przez p. inżyniera Franciszka Bąkowskiego formatu 65×65, w skali 1:200,000. Mapa powyższa jest do nabycia w cenie 1 rub., dla członków z udziałem 10% w Zarządzie Głównym P. T. K. w Warszawie (Jeruzolimka 29), w Łódzkim Oddziale P. T. K. (Konstantynowska 5), oraz w innych Oddziałach T-wa.

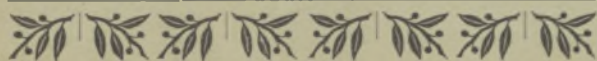


Polskie Towarzystwo Krajoznawcze
poleca otrzymane jako ofiarę na budowę Domu
Krajoznawczego w Warszawie:

ŚWIEŻAWSKI E. S. Zarysy badań krytycznych
nad dziejami, historyografią i mitologią. III. Esterka
i inne kobiety Kazimierza Wielkiego.

Cena rb. 1.—

Do nabycia w Administracji Wydawnictw
Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego,
Al. Jeruzolimskie № 29.



ZEISS

LORNETKI

do POLOWANIA, SPORTU, PODR., TEATRU.

Duże pole widzenia.
Wysoka światłość.

Prospekt 133, wysył. bezpłatnie.

CARL ZEISS

PETERSBURG. — Kazańska 2.